

teatr **W**



W KIOTO LUB GDZIE INDZIEJ

Co pewien czas z okazji bardziej dyskusyjnej premiery teatru telewizji zaczyna się wymiana poglądów na temat, jaki ten teatr być powinien. Premiera przypowieści scenicznej Władysława Orłowskiego pt. *Sprawiedliwość w Kioto* (drukowanej w „Dialogu” nr 4, 1961 r.) może stanowić nowy punkt wyjścia w tej dyspucie, gdyż stanowi określoną propozycję kierunkową rozwoju dramatu telewizyjnego. Ponadto jest pierwszą udaną próbą współdziałania tekstu polskiego autora ze specyfiką dramaturgii telewizyjnej.

Niejako „dziennikarska” funkcja działalności telewizji (przejawiająca się przede wszystkim w jednoczesności „dziania się” i odbioru) determinuje również w pewnym stopniu formę dramatu telewizyjnego. Ze względu na tego rodzaju uwarunkowanie, najbardziej odpowiednią formą teatralną wydaje się *sui generis* dramat publicystyczny, ukazujący nie konflikty serc ludzkich, lecz określone zmiany zachodzące w strukturze społecznej czy mechanizm rządzenia. Wniosek ten popierają doświadczenia z dotychczasowych prób przenoszenia do telewizji klasycznej tragedii (z teatru) lub melodramatu (z kina), które to „transplantacje” nie zdały w pełni egzaminu. Opierając się dodatkowo na uzasadnionym powodzeniu dramatów Brechta czy Dürrenmatta, a przede wszystkim na efekcie telewizyjnej adaptacji Stranitzkiego i bohatera narodowego można przypuszczać, iż przyszłością dramatu telewizyjnego jest dramat publicystyczny.

Sztuka Orłowskiego stanowi przykład publicystycznej relacji z tezą. Mimo egzotycznej i archaicznej stylizacji, zresztą rozmyślnie mało sugestywnej, **Sprawiedliwość** jest współczesna. Jej akcja może się rozgrywać w Kioto lub gdzie indziej, np. na naszym szczeblu powiatowym, czyli wszędzie tam, gdzie uhierarchizowana siła zamienia pojęcie „sprawiedliwość” na dający się wymierzyć monetą oblegową interes własny.

Trzech rybaków, nie mogących spłacić olbrzymich podatków, po skonfiskowaniu im sieci i łodzi przybywa na dwór cesarza, aby tu szukać sprawiedliwości. Starania biedaków sprzeczne są jednak z interesami „posiadaczy” — dostojników dworskich, do których zwracają się z prośbą o pomoc. Wprawdzie sami bezradni — przyczyniają się do zdemaskowania maszyny rządzenia, prze-

sądzącej ich los. Ostatecznie wymierzono im sprawiedliwość, lecz dlatego tylko, iż stali się mimowolnym narzędziem intrygi. Ich perypetie, ubrane w formę moralitetu, zawierają w syntetycznej porcji najaktualniejsze problemy ludzkie.

Zwarty, wręcz „aforystyczny” dialog, trafność uogólnienia psychologicznej obserwacji, a przede wszystkim skupienie uwagi na działaniu mechanizmu „sprawiedliwości”, co pozwoliło eksponować morał, przesądziło o walorach telewizyjnych tej sztuki. Dla teatru wątek dramatyczny *Sprawiedliwości w Kioto* byłby chyba zbyt wąty w aspekcie dramaturgii pełnego spektaklu, natomiast w telewizji, gdzie widowisko ukazywane jest za pośrednictwem poszczególnych kamer, takie „ograniczenie” jest wręcz wskazane. Wprawdzie pewną usterką scenariusza był brak stopniowania napięcia, zaradził temu jednak reżyser przedstawienia, Skuszan-ka (nareszcie w tv) przez nadanie widowisku szybkiego tempa i wytworzenia nastroju, w którym „wszystko jest możliwe”.

„Publicystyczne” tworzywo w teatrze telewizji dyktuje warunki realizatorskie, polegające na proporcjonalnym eksponowaniu tekstu i aktora, o czym często zapominają realizatorzy, gubiąc się w poszukiwaniach formalnych. Skuszan-ka zgodnie z tradycjami prowadzonej przez siebie sceny (wywodzącymi się z ekspresjonizmu) w *Nowej Hucie* położyła nacisk na wydobycie nastroju przez pointowanie tekstu środkami aktorskimi. Zakładając, że podstawowym elementem przedstawienia telewizyjnego jest zespół aktorski, wprowadziła żelazną dyscyplinę jednolitego poziomu gry, tak że poszczególne role tworzyły jednolitą całość z oprawą plastyczną i muzyczną. Budowa sztuki, trzynastu krótkich scen, ułatwiła niejako re-

żyserię telewizyjną. Imponował w tym przedstawieniu wysiłek włożony przez reżysera tv, Andrzeja Wasylewskiego, w wypracowanie poszczególnych ujęć, tak, że osiągał wręcz filmową płynność przebiegu obrazów. Szkoda tylko, że niektóre zbliżenia były może zbyt statyczne, a w ogóle było ich trochę za mało. Ten mankament tuszowała jednak maestria reżyserii Skusanka, dzięki której spektakl zrealizowany na scenie teatru sprawiał wrażenie emisji z dobrze wyposażonego studia tv.

**ZBIGNIEW PODGÓRZEC**  
**Fot. ZBIGNIEW RYBKA**

P.S. Można się obawiać, iż widowisko to nie zostało utracone na taśmie telerecordingu. A szkoda!

Teatr TV (Kraków) — 4.1.63 — Sprawiedliwość w Kieto. W. Orłowskiego. Inscen. i reż.: K. Skusanka. Scenogr.: M. Garlicki, oprac. muz.: J. Kastycki